

## O niepowodzeniach i niedopowiedzeniach [w najnowszym tomie prozatorskim Antoniego Libery]

Antoni Libera, autor bestsellerowej powieści *Madame*, po raz kolejny zaprasza czytelnika na prawdziwą literacką ucztę. I choć stwierdzenie to może zakrawać na truizm, w wypadku prozy pana Libery jest dalekie od przesady.

*Niech się panu darzy*, zbiór trzech nowel ułożonych w tryptyk traktujący o czasie, roli przypadku i przeznaczenia, to skrupulatna analiza ludzkiego losu. Utwory oszczędne w formie są niesamowicie wnikliwie, a zawarte w nich subtelnie rozproszone prawdy zmuszają czytelnika do długich przemyśleń.

Trzy pozornie różne historie – niespełnionego muzyka, agnostycznego profesora fizyki i emigranta żyjącego wspomnieniem z dzieciństwa – łączą melancholijna aura i gorzka świadomość mijającego czasu, straconych szans i prozaicznej nieodwracalności losu. Pierwszy utwór, tytułowe *Niech się panu darzy*, to historia naukowca, zagorzałego agnostyka wychowanego w rodzinie, która święta obchodziła jedynie „jako manifestację dystansu do ludowego państwa”. Nieustannie wyobcowany bohater najgorzej wspomina Boże Narodzenie, utożsamiane z poczuciem beznadziei. Jego stosunek do świąt z biegiem lat staje się coraz bardziej niechętny i cyniczny. Wszelkie próby racjonalizacji wierzeń i zwyczajów związanych z Bożym Narodzeniem spaliły na panewce. Dlatego też protagonista drwi z wiary i sposobów jej celebrowania. Mimo to w wigilijne wieczory jakaś niejasna siła pcha go na puste ulice miast i prowadzi pod drzwi kościołów, do których mężczyzna wślizguje się podczas pasterki, by ponownie poszukać sensu. Wiele lat później rozterki te odchodzą w niepamięć. Święta nie mają dla niego żadnego znaczenia. Gdy podczas Wigilii bohater znajduje się w Amsterdamie, postanawia spędzić ją jak zawsze samotnie. I tu wkracza przeznaczenie, zrządzenie losu, tudzież inna nieznaną siłą. Dręczony niepokojącymi myślami bohater oddaje się rozrywce z czasów studenckich – przechadza się bez celu po mieście. Z fascynacją zastanawia się, co decyduje o tym, gdzie pójdzie, dokąd skęci. W końcu natrafia na budkę telefoniczną i postanawia zadzwonić do matki. Automat wydaje za dużo monet, a jego wzrok napotyka listę numerów kierunkowych do Izraela, Tel Avivu i Jerozolimy. Mężczyzna pod wpływem nagłego impulsu wybiera przypadkowy numer, co doprowadza do bardzo zaskakującej puenty, która być może odmieni jego spojrzenie na świat.

*Niech się panu darzy* z łatwością można podzielić na dwie, bardzo różne, choć tak podobne w konstrukcji części. Pierwsza opiera się na zdrowym rozsądku i żelaznej logice. W drugiej dochodzą do głosu kwestie mniej oczywiste, często niewytłumaczalne

i niepodlegające prawom nauki. Zderzenie sprzeczności jest tym ciekawsze, że dotyczy człowieka, który zawodowo zajmuje się teorią chaosu. Zresztą, czyż każdy z nas nie żyje w chaotycznym rozdarciu między logiką a uczuciami?

Kolejna nowela, *Widok z góry i z dołu*, rozpoczyna się przed wybuchem II wojny światowej. Dziewięcioletni bohater wyrusza ze stryjkiem Oskarem, urbanistą, na tereny powstającego właśnie Żoliborza. Budująca się dzielnica, widziana z małej galerijki na szczycie ceglanego komina, robi na młodzieńcu ogromne wrażenie. Chłopiec pragnie być świadkiem dokonujących się zmian, jednak z biegiem czasu traci entuzjazm. Wkrótce emigruje wraz z rodzicami do Ameryki, gdzie zastaje go wybuch wojny. Nigdy nie dane jest mu ponowne spotkanie z wujem, a odległe wspomnienie wyprawy z dzieciństwa nachodzi go nagle, po wielu latach, zupełnym przypadkiem na widok znalezionych w antykwaracie reprodukcji metafizycznego malarza Giorgio de Chirico. Uprawiając „archeologię pamięci”, bohater opowiadania ożywia w sobie wspomnienia o mieście dzieciństwa. Gdy przypadkowo odnajduje nieznanego kuzyna, syna wuja Oskara, decyduje się na sentymentalną podróż do Warszawy...

*Widok z góry i z dołu* to przede wszystkim studium zmieniających się z wiekiem stanów emocjonalnych. Każda z trzech części utworu odwołuje się do innego etapu życia. Zaczynamy od przepełnionej prostym zachwytem i entuzjazmem młodości, niemal niezauważenie przechodzimy w zobojętnienie lat dorosłych, by w końcowej sekwencji zderzyć się z rozczarowaniem, żalem i kwestionowaniem podstaw własnego życia. Emocjonalną wędrówkę bohatera dodatkowo unaocznia nawiązanie do twórczości Giorgia de Chirico i wybór akurat tych stworzonych przez niego dzieł, które symbolizują jego podróż jako artysty. Obrazy te wzmagają atmosferę melancholii, wyobcowania i enigmaty, odczuwalną w całej noweli.

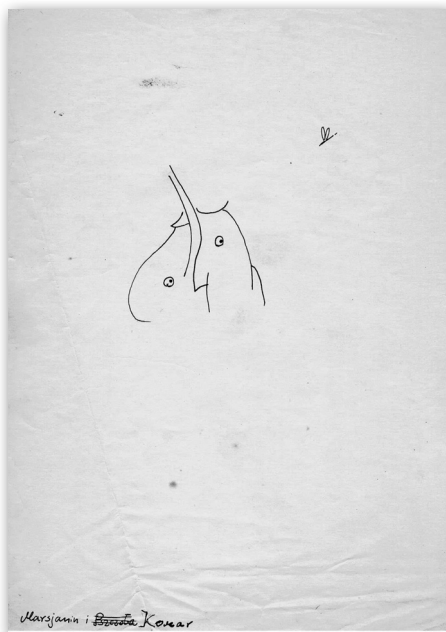
Tętem trzeciego utworu z tryptyku, *Toccaty C-dur*, jest tytułowy utwór Schumanna, uznany przez samego autora za najtrudniejszą kompozycję, jaką kiedykolwiek napisano. Poprawne wykonanie tego dzieła wymaga ogromnego talentu, wirtuozerii, kunsztu i praktyki. Bohater noweli przygotowuje się do egzaminu w szkole muzycznej. Wraz z kolegą, Sławkiem, mają zagrać właśnie *Toccatę*. Dzięki zmaganiom z utworem chłopiec poznaje granice swoich możliwości, a także zanurza się w refleksji nad przyszłością. Jego rozterki przypominają życie Schumanna rozdartego pomiędzy chęcią tworzenia literatury, a całkowitym oddaniem muzyce. Ćwicząc, chłopiec zyskuje samoświadomość, która pomaga mu obrać inną drogę życiową. Spotkanie po latach z kolegą z młodości prowadzi do zaskakującego finału.

Niewątpliwym atutem *Toccaty C-dur* są niezwykle barwne opisy pracy nad utworem Schumanna, które sprawiają, że czytelnik niemal słyszy poszczególne dźwięki łączące się w doskonałą całość. Libera wzbogaca *toccatę* o tekst, „piosenkę-modlitwę”. W tych prostych paru wersach udaje mu się zawrzeć, choć w sposób zawołowany, głęboką prawdę, do której zarówno czytelnik, jak i bohater dochodzą dopiero na końcu opowiadania.

Niech się panu darzy to zbiór świetnie skomponowany. Rozpoczynający go cytat z Hölderlina o mierzeniu wysoko, ściąganiu w dół i powracaniu do początków

idealnie opisuje zmagania każdego z bohaterów Libery. Każdy z nich znajduje się niejako w kluczowym momencie życia, przeżywszy odpowiednio dużo, by móc spojrzeć wstecz i zastanowić się nad podjętymi decyzjami, sukcesami, porażkami. Tym, co łączy wszystkich bohaterów, jest poczucie straty, gorzka refleksja nad tym, że nawet właściwe wybory nie uchronią nas przed rozczarowaniem, pustką, nieuchronnym brakiem czegoś istotnego. Odnajdujemy w tym również swoiste godzenie się z czasem lub poddanie się jego nieubłaganej sile. W książce zamieszczono zdjęcia przedwojennej Warszawy i fragmenty partytur. Dzięki temu bohaterowie są bardziej „namacalni”, a czytelnik może niejako uczestniczyć w opisanych wydarzeniach. Sposób narracji zastosowany w tryptyku, z jego plastycznymi opisami i medytacyjnymi fragmentami, w których zawarto dogłębne przemyślenia, szczególnie widoczne w ostatnim, pierwszoosobowym utworze, potwierdza, że Libera jest pisarzem niezwyklej elegancji i opanowania. Co więcej, każda z nowel w pewien sposób urywa się, pozostaje w zawieszeniu. Te otwarte zakończenia, pisane mniej wprawnym piórem, raziłyby patosem i melodramatyzmem. Jednak kunszt Libery sprawia, że właśnie te niedopowiedzenia wywierają największe wrażenie i zmuszają czytelnika do często gorzkich refleksji nad samym sobą.

### **Recenzja książki Antoniego Libery *Niech się panu darzy, Więź*, Warszawa 2013**



Piotr Mitzner, *Marsjanin i Komar*



Piotr Mitzner, *Mojżesz*